

Rachel Corrie: Światło, które się nie ugięło

16 marca 2003 roku, w południowej części Strefy Gazy, ziemia zadrżała pod buldożerem — a przed nim stała młoda Amerykanka, 23-letnia, w pomarańczowej kamizelce odblaskowej, z megafonem w rękę, podnosząca głos w obronie domu rodziny. Nazywała się **Rachel Corrie**.

Tego dnia stała samotnie na piasku, ale nie w duchu. W jej sercu byli dzieci, z którymi się bawiła, matki, które ją karmiły, rodziny, które zaprosiły ją do swojego życia. Wierzyła, że jej obecność zatrzyma maszynę. Nie zatrzymała. Gdy ruszyła naprzód, zmiażdżyła jej ciało. Ale nie mogła zmiażdżyć tego, za czym stała.

Rachel Corrie nie zginęła po prostu pod ciężarem buldożera. Zginęła pod ciężarem niesprawiedliwości — i umarła, stojąc jej na drodze.

Tworzenie świadka

Rachel Aliene Corrie urodziła się **10 kwietnia 1979 roku** w **Olympii, w stanie Waszyngton** — miejscu deszczu, lasów i cichego politycznego sumienia. Już jako dziecko Rachel czuła ciężar cudzych problemów. Wcześniej i często zadawała wielkie pytania. W wieku dziesięciu lat ogłosiła swój cel: „zakończyć głód na świecie”. Nie wyrosła z tego — zagłębiła się w to jeszcze bardziej.

Na **The Evergreen State College** studiowała rozwój globalny, literaturę i teorię polityczną. Ale Rachel chciała więcej niż teorii. Chciała stawić czoła niesprawiedliwości twarzą w twarz. Gdy dowiedziała się o cierpieniach narodu palestyńskiego pod okupacją wojskową — życiu z wyburzonymi domami, zamkniętymi granicami i rozbitymi marzeniami — nie tylko studiowała kryzys. **Poszła**.

W **styczniu 2003 roku** Rachel przybyła do Gazy jako część **Międzynarodowego Ruchu Solidarności (ISM)** — palestyńskiego, nienawistnego ruchu, który przyjmował międzynarodowych aktywistów w serce okupowanych terytoriów.

Tam jej serce znalazło swoją sprawę. A Gaza znalazła córkę.

Gaza: Tętno jej sumienia

Rachel nie tylko obserwowała Gazę — **weszła w jej życie**. Mieszkała wśród ludzi z **Rafah**, miasta naznaczonego oblężeniem i stratą. Zatrzymywała się u palestyńskich rodzin w domach zagrożonych wyburzeniem. Uczyła się **arabskiego**, pomagała dzieciom w odrabianiu lekcji, dzieliła chleb z sąsiadami i chodziła po tych samych zakurzonych ulicach, które były w cieniu czołgów.

Mieszkańcy Rafah przyjęli ją **nie jako gościa**, ale jako jedną ze swoich. Z miłością nazywano ją „**Rasha**”, i nie trzymała dystansu. Siedziała w namiotach żałoby. Nosiła zakupy dla matek. Stała z rolnikami na wyburzonych polach. Jej obecność nie była symboliczna — była *szczera*.

W listach do domu opisywała nie do zniesienia niesprawiedliwość — i nie do zniesienia milczenie świata.

„Jestem świadkiem tego chronicznego, podstępnego ludobójstwa” — napisała. „Odkrywam też stopień siły i hojności, o którym nigdy nie myślałam, że jest możliwy.”

Rachel rozumiała, że **solidarność** to nie hasło — to ofiara. I była gotowa ją złożyć.

Ostatnie stanięcie: Świadek uczyniony wiecznym

16 marca 2003 roku Rachel Corrie stanęła przed **domem rodziny Nasrallah** w Rafah. Mieszkała z nimi, dzieliła ich stół i spała pod ich dachem. Tego dnia izraelskie wojsko wysłało **buldożer Caterpillar D9**, by wyburzyć ich dom — tak jak setki innych w Gazie. Rachel wyszła naprzód. Miała jaskrawopomarańczową kamizelkę i krzyczała przez megafon, wyraźnie widoczna na otwartym polu.

Maszyna ruszyła. Nie zatrzymała się. Gdy się cofnęła, ciało Rachel leżało pod nią — zmiażdżone, bez życia, lecz na zawsze przemienione w coś nieśmiertelnego.

Władze izraelskie **przejęły jej szczątki**. To, co nastąpiło potem, zadało drugą, cichszą przemoc — tym razem jej rodzinie. Bez poszanowania ich praw ani żalu, izraelscy urzędnicy **przeprowadzili sekcję zwłok Rachel bez zgody rodziny**, następnie **spalili ją** i oddali rodzicom w Olympii tylko **jej prochy**.

Matka Rachel, **Cindy Corrie**, później zeznawała w izraelskim sądzie i w międzynarodowych wywiadach:

„**Nigdy nie konsultowano z nami sekcji zwłok. Powiedziano nam, że musi się odbyć przed zwolnieniem ciała, ale nie powiedziano nam kiedy, gdzie, przez kogo ani że nasze prośby zostaną zignorowane.**” — *Cindy Corrie, zeznanie w Sądzie Okręgowym w Hajfie 2010 i wywiad 2015*

Ta ostatnia zniewaga, dokonana bez troski ani zgody, pozostaje wstrząsającym rozdziałem w niesprawiedliwości jej śmierci. Odebrała rodzinie nawet najbardziej podstawowe prawo — opieki nad ciałem córki w pokoju, modlitwie i obecności.

Ale w **Gazie** jej duch został uhonorowany **z godnością**. Tam Rachel nie została pochowana w milczeniu. Została wyniesiona jako **shaheeda**, męczennica. W kulturze Rafah, w oczach rodzin, za które umarła, osiągnęła najwyższy moralny status — nie przez przemoc, lecz przez **poświęcenie w obronie życia**.

Mieszkańcy Rafah zorganizowali **symboliczny pogrzeb**. Owinęli jej zdjęcie w palestyńskie flagi, nieśli jej pamięć przez ulice i przywoływali wersety Koranu, które rozbrzmiewają przez wieki na cześć tych, którzy giną broniąc niewinnych:

„I nigdy nie myśl, że ci, którzy zostali zabici na drodze Allaha, są martwi. Wręcz przeciwnie, żyją u swego Pana, otrzymując zaopatrzenie, ciesząc się tym, co Allah dał im ze Swej łaski, i otrzymując dobre wieści o tych [którzy będą męczennikami] po nich, którzy jeszcze się do nich nie dołączyli — że nie będzie dla nich strachu ani nie będą się smucić. Otrzymują dobre wieści o łasce od Allaha i hojności oraz o tym, że Allah nie pozwala, by nagroda wierzących została stracona.” (*Sura Āli ‘Imrān 3:169–171, Sahih International*)

Chociaż Rachel Corrie nie była muzułmanką, **duch shahādy** — prawda przyjęta aż do śmierci — żył w niej w pełni. Jej męczeństwo **nie tylko zostało przyjęte przez lud Gazy; zostało uświęcone**. Jej imię dołączyło do świętej listy tych, którzy oddali życie za sprawiedliwość, godność i innych.

Rodzina, która nie zapomniała

Rodzice Rachel, **Craig i Cindy Corrie**, mogli zamknąć się w żalu. Zamiast tego wyszli na zewnątrz z celem. Założyli **Fundację Rachel Corrie na rzecz Pokoju i Sprawiedliwości**, nie jako pomnik przeszłości, lecz jako **zobowiązanie wobec przyszłości**.

Stali przed sądami, rządami i uniwersytetami — domagając się sprawiedliwości dla córki i dla ludzi, z którymi stała. W 2012 roku izraelski sąd orzekł, że jej śmierć była „wypadkiem”, uniewinniając państwo. Ale misja Craiga i Cindy nigdy nie zachwiała się.

Do dziś są **osobiście zaangażowani w obronę praw Palestyńczyków**, wzmacniając głosy uciszonych, chodząc ścieżkami, które Rachel przemierzała, i uosabiając prawdę, za którą umarła: że sprawiedliwość nie należy do jednego narodu, jednej wiary czy jednego ludu — jest uniwersalnym dziedzictwem.

Ich córka nie straciła życia. **Oddała je**, dobrowolnie.

Światło, które zostawiła

Imię Rachel Corrie żyje teraz w muralach na terenie całej Gazy. Szkoły noszą jej imię. Dzieci uczy się o Amerykance, która stanęła za nimi, gdy mało kto to robił. Pamięta się o niej w wierszach, filmach i czuwaniach. Sztuka *My Name Is Rachel Corrie*, złożona z jej listów i dzienników, poruszyła publiczność do łez na całym świecie.

Ale jej prawdziwe dziedzictwo **nie jest w sztuce ani pamięci** — jest w żywym sumieniu, które obudziła w innych. Zainspirowała tysiące do kwestionowania własnych ról w systemach ucisku, do stania w solidarności z okupowanymi i wysiedlonymi oraz do pamiętania, że **nawet jedna osoba, jeśli prowadzi ją prawda, może stanąć przed murem niesprawiedliwości**.

W sercach Palestyńczyków Rachel Corrie pozostaje nie symbolem, lecz **siostrą** — tą, której miłość przekroczyła oceany, a poświęcenie połączyło ją z pokoleniami sprawiedliwych.

Wniosek: Świadek, którego nie da się uciszyć

Minęło ponad dwadzieścia lat, ale imię Rachel Corrie wciąż rozbrzmiewa — w obozach dla uchodźców, salach lekcyjnych, protestach i modlitwach. Nie była żołnierzem, dyplomata ani politykiem. Była człowiekiem — nieustraszoną, zasadniczą i pełną miłości.

Nie przyjechała do Gazy dla siebie. Przyjechała **dla nich**. I została.

„Kto ratuje jedno życie” — głosi Koran, **„jest jakby uratował całą ludzkość.”**
(Sura Al-Mā'idah 5:32)

Rachel Corrie próbowała uratować wielu — nie przemocą, lecz swoją obecnością. Nie uciszono jej strachem. Nie ugięła się przed silnikami ucisku. I choć jej ciało zostało złamane, jej świadectwo pozostaje nienaruszone.

Rachel Corrie nie odeszła.

Jest **żywa** — w pamięci, w duchu, w każdym akcie odwagi, który za nią podąża. Jest żywa u swego Pana, wśród męczenników, radując się światłem, ku któremu szła.

Stanęła, upadła i powstała — **na zawsze**.

Źródła

- Corrie, Rachel. *Let Me Stand Alone: The Journals of Rachel Corrie*. Pod redakcją Cindy Corrie i Craiga Corrie. New York: W. W. Norton & Company, 2008.
- Święty Koran. Przekład Sahih International. Dżudda: Abul-Qasim Publishing House, 1997.
- International Solidarity Movement. *“Remembering Rachel Corrie.”* Oświadczenia i zeznania świadków, 2003.
- Human Rights Watch. *“Israel: Investigate Death of American Protester.”* Komunikat prasowy. 17 marca 2003.
- Amnesty International. *“Israel/Occupied Territories: Death of Rachel Corrie Must Be Investigated.”* Oświadczenie publiczne. 18 marca 2003.
- Biuro Narodów Zjednoczonych ds. Koordynacji Spraw Humanitarnych (UNOCHA). *“Rafah Demolitions: Overview and Humanitarian Impact.”* Aktualizacja terenowa Strefy Gazy, 2003.
- Corrie przeciwko Państwu Izrael. *Wyrok Sądu Okręgowego w Hajfie*. Sprawa 371/05. 28 sierpnia 2012.
- Sąd Najwyższy Izraela. *Decyzja w sprawie apelacji Corrie przeciwko Państwu Izrael*. Sprawa 8573/12. 12 lutego 2015.
- Rickman, Alan, i Katharine Viner, red. *My Name Is Rachel Corrie*. Londyn: Nick Hern Books, 2005.
- Rachel Corrie Foundation for Peace and Justice. *Oświadczenia misji i materiały publiczne*. Olympia, WA, 2003–obecnie.